Józef Kallenbach

O nieznanych utworach młodzieńczych Adama Mickiewicza

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 7/1/4, 75-89

1908

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

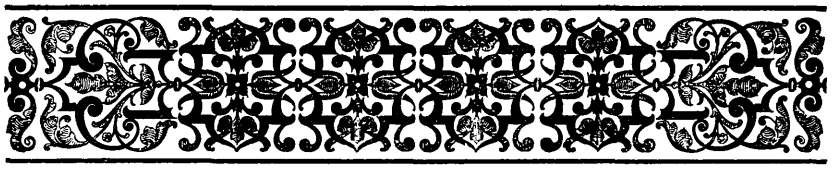

JÓZEF KALLENBACH.

O NIEZNANYCH UTWORACH MŁODZIEŃCZYCH ADAMA MICKIEWICZA.

Początki rozwoju duchowego Mickiewicza nie były nam dotychczas dokładnie znane. Pomimo mnóstwa znanych drobiazgów biograficznych, pomimo szczegółowego, filologicznego wniknięcia w najwcześniejsze utwory Poety odczuwaliśmy oddawna brak jakichś ogniw pierwotnych, które mogłyby powiązać *Zimę Miejską* i wiersz filomatyczny (z r. 1818) z *Żywilą* lub *Świteziankę*. Wystarczy tu przypomnieć ubolewanie jednego z najlepszych znawców Mickiewicza, prof. J. Tretiaka, który w dziele swem stwierdził, że „pierwsze dwa lata wileńskiego życia Mickiewicza są dla biografa jego jakby mgłą przesunięte, z poza której tu i ówdzie tylko niektóre przeglądają szczegóły“ (Młodość Mickiewicza I, 93. Petersburg, 1898 r.).

Ten stan rzeczy mógłby był trwać na zawsze, gdyby nie Archiwum Filomatów. Ocalało ono dzięki czujnej, wieloletniej zabiegliwości ś. p. Onufrego Pietraszkiewicza, a potem jego synowca, zmarłego niedawno w Wilnie, ś. p. Dra med. Jana Pietraszkiewicza, który nie tylko z drogocennej spuścizny nic nie uronił, ale owszem pomnożył ją ogromnym zbiorem korespondencyi filomatów. Dopiero z Archiwum ś. p. Pietraszkiewiczów, które ukaże się w druku staraniem i nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie, wyjdzie na jaw w całej pełni życie umysłowe filomatów w latach 1817—1824. Nie tu miejsce wypisywać inwentarz protokołów obrad, posiedzeń i uchwał filomatów; bogactwo treści jest tak wielkie, że liczne wypełni tomy i pobudzi do szeregu prac szczegółowych. Na razie, radbym przynajmniej określić w głównych, tymczasowych liniach, co nowego wnosi Archiwum Filomatów dla poznania Mickiewicza, studenta Uniwersytetu Wileńskiego, a zarazem jednego z najczynniejszych członków Towarzystwa filomatycznego w latach 1817

—1820. Prosty wypis z protokołu posiedzeń Filomatów rzuca odrazu całkiem nowe światło na twórczość młodzieńczą Mickiewicza.

Ze wzruszeniem, łatwo zrozumiałem, brałem do ręki spory zeszyt *in folio*, obejmujący „Protokoły i Pisma, odnoszące się do posiedzeń Towarzystwa bez organizacyi Wydziałowej — od 1go października 1817 do 14 września 1818 r.“ [1]). Na początku zeszytu czytamy:

Protokuł Posiedzeń Towarzystwa Filomatycznego. Rok 1817.

Posiedzenie dnia 1go października. Towarzystwo Filomatyczne zawiązane zostało w liczbie członków następującey: Jeżowski Józef, Prezydent. Mickiewicz Adam. Pietraszkiewicz Onufry. Poluszyński Erazm, Vice-Prezydent i Kassyer. Suchecki Bruno. Zan Tomasz, Sekretarz“.

A teraz urywki przytoczę z protokołu późniejszych posiedzeń. Zaraz w kilka dni po inauguracyjnem posiedzeniu odbywa się drugie, dnia 7go Października 1817 r. na którem:

„Tomasz Zan czytał dane mu pod krytykę Ad. Mickiewicza pismo wierszem: Mieszko, Dziedzic Nowogrodka; krytykę do przyszłego posiedzenia odłożono“.

Na posiedzeniu Towarzystwa d. 25 Listopada „Bruno Suchecki czytał z krytyką A. Mickiewicza pismo Aniela, powieść wierszem, naśladowanie Voltera...

„Adam Mickiewicz czytał rzecz o sposobie robienia synonim *(sic)*, wyciąg z przemowy P. Guizot do dzieła jego o Synonimach“.

Tegoż roku, d. 16go grudnia: „Franciszek Malewski czytał z krytyką A. Mickiewicza pismo: Wiadomość o poemacie Voltera *Dziewica z Orleanu:* Pucelle d'Orleans z próbą tłómaczenia“.

Zastanówmy się. W pierwszym zaraz kwartale niema miesiąca, w którymby Mickiewicz nie zasilił posiedzenia Filomatów swą pracą. Wszystkie te prace są pod znakiem francuskim; albo, pomijając referat z Guizota, powiedzmy, że wszystkie trzy poezye są pod znakiem Woltera. Jakkolwiek bowiem na tem miejscu w protokole nie zaznaczono, że Mieszko jest naśladownictwem Woltera, to wiemy skądinąd, a mianowicie z protokołu „Związku Przyjaciół“, że na ich posiedzeniu d. 31 maja 1819 roku „Zan czytał pismo Mickiewicza: powieść naśladowaną z Woltera p. t. Mieszko“.

Stwierdzamy zatem, że w zaraniu twórczości Mickiewicza odgrywał niemałą rolę nieznany dotychczas czynnik: Wolter. Przypatrzmy się teraz bliżej tej młodocianej poezyi, która rozwijała się

[1]) Format 32 × 20·5 cm. Papier czerpany sinawego koloru. Znak wodny: żołnierze w łodzi; litery MK z koroną i rok 1817. Stron 40, paginowanych 26.

I. Pod urokiem Woltera.

Jakkolwiek protokoły posiedzeń Filomatów zdają sprawę z udziału Mickiewicza w pracach Towarzystwa, poczynając od października 1817 roku, to jednak jasną jest rzeczą, że utwory czytane w pierwszym kwartale istnienia Towarzystwa nie powstały *ad hoc*, między jednem a drugiem posiedzeniem, że są one natomiast objawem twórczości młodocianej, której pobudki idą z pracy umysłowej dawniejszej, t. j. z roku 1817 w ogóle, a może i z r. 1816. Rzucają zatem te młodzieńcze poezye pewne światło i na lata pierwsze nauki jego uniwersyteckiej. Nie od razu bowiem zdobyć się mógł Mickiewicz na tak gruntowną znajomość języka francuskiego, iżby tłómaczyć mógł lub naśladować tak wdzięcznie i biegle Woltera bez jakichś uprzednich, zaginionych prób innych jakichś przekładów z francuskiego. Co się tyczy tej pierwszej, najmniej znanej nam „gallomanii“ poety, która wyprzedza późniejsze, lepiej znane objawy jego „germanomanii“ i „brytanomanii“, to zwrócono już dawniej uwagę na wpływy poezyi francuskiej, którym ulegał Mickiewicz w samem zaraniu swej twórczości. Sam poeta w studyach swych krytyczno-estetycznych (recenzya Jagiellonidy r. 1818. Przedmowa do Poezyi z r. 1822) dawał wyraźne wskazówki swego oczytania w literaturze francuskiej. Zwłaszcza powiastki Floriana, bajki Lafontena i poezye Delilla zostawiły w umyśle poety ślady swych wpływów. O Wolterze wspominano wprawdzie czasem, ale nie przypuszczano, aby wpływ jego miał być tak silnym, jak się istotnie teraz okaże. Cały późniejszy kierunek duchowy Mickiewicza tak był stanowczo sprzeczny z nastrojem i rodzajem umysłowości Woltera, że trudno było przypuszczać, aby w ogóle była kiedykolwiek chwila sympatyi młodego filomata dla typowego reprezentanta sarkazmu, niereligijności i t. zw. czystego, chłodnego rozumu w wieku XVIII. Późniejsze ostre sądy Poety o Wolterze w *Księgach Narodu* i *P. P.*, tudzież w *Collège de France* zdawały się wykluczać w ogóle podobieństwo jakiegokolwiek wpływu Woltera.

Zapominaliśmy, że studya uniwersyteckie Mickiewicza przypadały na czas, w którym panowały jeszcze i w literaturze naszej i w społeczeństwie bardzo żywe tradycye wpływów Wolterowskich z czasów Stanisława Augusta. Krasicki i Trembecki, dwaj koryfeusze stylu i smaku w poezyi, zostawali przecież pod wyraźnym urokiem muzy Wolterowskiej, któremu ulegał zarówno Berlin jak Petersburg, Fryderyk i Katarzyna. Literatura nasza jeszcze z samym początkiem XIX-go wieku staje pod znakiem Woltera: jego Henryadę tłómaczą na wyścigi: X. Chodani (1803 r.), Euzeb. Słowacki (1803) i Ignacy Dembowski (1805). „Kandyd Wszędobylski“ wychodzi w Warszawie r. 1803. Tamże i tegoż roku „Meropa“, tragedya; „Semiramis“ w r. 1807. Słowem roi się od przekładów Woltera między r. 1801 i 1815. Niemcewicz tłómaczy z Woltera „Co się damom podoba“ *(Ce qui plait aux dames)*, wiersz bardzo swa-

wolnej treści, drukowany w wydaniu Mostowskiego (1803—5). — Co więcej, wychodzi nawet w r. 1809 we Wrocławiu: „Wolter dla młodzieży czyli wybór myśli etc.“ — Wpływ Woltera na umysły polskie był znaczny, ale nie jest po dziś dzień dokładnie zbadany — a jeśli X. Kalinka już przed ćwierć wiekiem zachęcał (na próżno niestety!) do badania wpływów J. J. Rousseau'a na nasze społeczeństwo i literaturę, to z równą słusznością możnaby zachęcać do szczegółowego rozpatrzenia się, o ile oddziałał na nas Wolter na przełomie dwu stuleci. Może niniejsze studyum zwróci uwagę na brak książki o Wolterze w Polsce i dowodem całkiem ścisłym wpływu Woltera na młodociany umysł Mickiewicza okaże próbkę zachęcającą do badań, które mogą doprowadzić do wcale ciekawych wyników.

MIESZKO.

Całkiem dotychczas ogółowi nieznany ten utwór Mickiewicza nie dochował się w archiwum Filomatów, a protokoły ich nie podają wcale treści poematu. Znam go z kopii, dokonanej ręką Czeczota[1]). Na początku rękopisu mamy tytuł:

Mieszko.
Xiążę Nowogrodka (naśladowanie z Woltera).

Na czele utworu *motto* z Horacego, bardzo znamienne dla tendencyi poematu:

Nec minimum meruere decus, vestigia Graeca
Ausi deserere et celebrare domestica facta.

Jestto urywek ze znanego listu *ad Pisones*, w. 206.

Utwór cały pojęty był humorystycznie a wykonany z pozorną powagą historycznego opowiadania. Pisany wierszem 13-zgłoskowym, który potem do takiego mistrzowstwa dojdzie w Panu Tadeuszu[2]).

Krótka treść utworu tak się przedstawia:

Oto zima na świecie: pora usiąść przy kominku i prawić stare dzieje. Żył sobie na Litwie przed Jagiełłą Mieszko, dziedzic

---

[1]) Tak Mieszko jak i Kartofla, o której w dalszym ciągu piszę, dochowały się w posiadaniu córki ś. p. Aleksandra Mickiewicza. Związana przyrzeczeniem danem Ojcu swemu nie może ona zezwolić na ogłoszenie drukiem całego tekstu Mieszka i Kartofli. Otrzymałem tylko pozwolenie odczytania i przestudyowania obu tych utworów, za co serdeczne składam dzięki.

[2]) Ocenę języka i stylu Mieszka i innych młodocianych utworów Mickiewicza odkładam do osobnego studyum.

Trok i Nowogródka. Wprawdzie o takiem imieniu książęcem nie wiedzą kronikarze nasi, ani Gwagnin, ani Stryjkowski, ale któż wie, czy książę na bierzmowaniu tego imienia nie dostał? Otóż ten Xiąże Mieszko, chowany był w ciemności i głupocie przez dwu faworytów i spowiednika. Ci go wbijają w dumę, że jest niezwyciężonym, chociaż właściwie jest on tchórzem.

Był na dworze Mieszka stary rycerz Poraj; że prawdę Xięciu mówił w oczy, więc go faworyci z dworu wygryźli. Bóg chce przez miłość poprawić Mieszka. Zakochał się on w pięknej Zyli i chce się z nią ożenić. Przeszkadza temu biskup i wypędza z dworu Zylę. Niespodziewanie napada na Nowogródek słynny Mamaj, wódz Tatarów, który po zdobyciu Kijowa rusza na Wilno, a po drodze napada na Nowogródek, bierze do niewoli Mieszka i robi z niego pachołka w swej stajni. Wtedy Mieszko w niewoli wśród ciągłej pracy hartuje się i staje się z dotychczasowego tchórza mężnym.

Mamaj tworzy sobie w Nowogródku harem, włącza do niego i piękną Zylę, ku największej rozpaczy Mieszka. Zyla, wierna Mieszkowi, znajduje sposobność, aby się z nim porozumieć i wezwać go do obrony i wyswobodzenia kraju. Mamaj tymczasem rozkochał się w Zyli, która ledwie zdoła pohamować jego namiętność. Mieszko porozumiewa się z wiernym sobie Porajem. Uzbroiwszy szlachtę okoliczną, rzucają się na Nowogródek właśnie w chwili, gdy Zyla już ma ulec pijanym szałom i rozbestwieniu Mamaja. Mieszko bierze Mamaja do niewoli, ale na przekór namowom nadwornego mnicha puszcza wodza Tatarów wolno i przyrzeka, że mu przybędzie na pomoc, gdyby go kiedyś miały obsiąść „Eunuchy, Mołny, Derwisze i ssać krew jego ludu“. Na tem kończy się poemacik, którego ostrze zwraca się bardzo wyraźnie za przykładem Woltera, przeciw duchowieństwu. W pomyśle samym widać pierwsze zawiązki późniejszej Żywili i jeszcze późniejszej Grażyny.

Bohaterska Litwinka Zyla już tutaj podnieca kochanka do oswobodzenia kraju z rąk wroga; miłości zaś rodowej stało się zadość przez wprowadzenie rycerza „Poraja“. Pierwsze bowiem utwory drobne podpisuje wtedy poeta bądź: *Adam Napoleon M.* bądź też: *Adam Poraj.*

Ale jakiegożto utworu Woltera jest Mieszko naśladowaniem?

Nie potrzeba długich zestawień, aby przekonać się, że Mieszko jest przeróbką swobodną, z humorem dokonaną, krótkiej opowieści wierszem Woltera p. t. L'éducation d'un prince.

Musimy teraz dokładniej przypatrzeć się treści Mieszka i zestawić ją z wymienionym utworem Woltera.

Mieszko:

Jeszcze Bóg światła w krągłych podróżach dwunastu
Daleką twarz naszemu ukazuje miastu...

U Woltera (L'éducation d'un prince):

Puisque le dieu du jour, en ses douze voyages
Habite tristement sa maison du Verseau...
Je veux an coin du feu Vous faire un nouveau conte...

Alamon, młody książę Benewentu z utworu Woltera, zamienia się na Mieszka, pana Trok i Nowogródka. Jest on ciemno chowany i głupi.

Elevé comme un sot et sans en rien savoir.

Otaczają go dwaj faworyci i spowiednik:

Deux fripons gouvernaient cet état assez mince.
Ils avaient abruti l' esprit de monseigneur
Aidés dans ce projet par son vieux confesseur.

Ci go wbijają w dumę i zapewniają, że jest postrachem świata (On lui faisait accroire... qu'un duc de Bénévent... pouvait conquérir l' Italie et la France).

Na dworze Mieszka żył także stary rycerz Poray, ale ponieważ mówił księciu prawdę, więc go faworyci z dworu się pozbyli.

Il restait à la cour un brave militaire,
Emon, vieux serviteur du feu prince son père,
Qui, n'ètant point payé, lui parlait librement
Et prédisait malheur à son gouvernement.
Les ministres jaloux qui bientot le craignirent,
De ce pauvre honnête homme aisément se défirent.
Emon fut exilé.

Podczas tego książe drzemie gnuśnie, „lud płacze, bogacą się zdzierce". (Alamon... laissait couler sa vie dans l' insipidité de ses molles langueurs. Le poid de la misère accablait la province; elle etait dans les pleurs... les tyrans triomphaient). Ale Jehowa (Perkunas[1]) rzucił wzrok łaskawy na Mieszka i postanowił miłością ruszyć jego serce i skłonić do poprawy.

(Dieu prit pitié de lui; il voulut qu'il aimât pour en faire un bon prince).

Mieszko zakochał się w pięknej Zyli, rozpocząć chce nowe życie, ogłasza bliskie z nią śluby; ale biskup udaremnia je, straszy Mieszka karami wieczystemi i doprowadza do wypędzenia Zyli z dworu.

---

[1]) Pierwotnego „Jehowę" poprawiono w kopii na „Perkunasa".

(Il vit la jeune Amide,... et son coeur se sentit. Son confesseur madré découvrit le mystère, Il en fit un scrupule à son sot pénitent... Et les deux scélérats... envoyèrent Amide avec le pauvre Emon).

Właśnie wtedy niespodziewanie napadają Tatarzy zamek Mieszka pod wodzą Mamaja; zdobywszy Kijów — „chociaż go liczne świętych obraniało grono“ — ruszył on na Litwę, naszedł bezbronny Nowogródek, wziął zamek, a z nim Mieszka do niewoli, który z księcia zostaje stajennym pachołkiem Mamaja.

(Comme elle allait partir, on entend: Bas les armes! Le superbe Abdala... avait marché de Cume à Bénévent, sans que le ministère en eût le moindre vent. La Mort le devançait et dans Rome la sainte Saint Pierre avec Saint Paul ètaient transis de crainte... Des qu'il fut au palais tout fut mis dans les chaines... du chef des musulmans le duc fut le partage... on le fit muletier).

Zmuszony do ciężkiej pracy Mieszko wzmacnia swe nerwy, staje się mężnym i cierpliwym.

Ses muscles, énervés par l' infame mollesse
Prirent dans le travail une heureuse vigueur.

Z rozkazu Mamaja gromadzą w Nowogródku harem dla wodza Tatarów; dostaje się do haremu i piękna Zyla. Widzi Mieszko, jak ją tam wiodą i kamienieje z rozpaczy. Ale Zyla wzywa go do obrony kraju i wyzwolenia z jarzma tatarskiego (Pour comble de malheur Alamon vit la belle Amide, que le noir circoncis... au superbe Abdala conduisait à son tour... Son regard lui dit: Consolez-vous, vivez, songez à me defendre, vengez-moi, vengez-vous...).

Tymczasem Mamaj zachwyca się pięknością Zyli, która wprawdzie podbija jego serce, ale zarazem umie powstrzymać na wodzy jego żądze i prosi o trzydniową zwłokę (Le corsaire... en voyant Amide... connaissait l' amour. Pour lui plaire encore plus elle fit résistance... „mais souffrez que trois jours mon bonheur se diffère“...).

Na prośby Zyli Mamaj każe wziąć pod straż mnicha i dworaków i pozwala jej na konną przejażdżkę w towarzystwie stajennego, którego sama wybierze.

(Le très indigne prêtre et les deux conseillers, corrupteurs de leur maitre eurent chacun leur dose... et le jeune Alamon gouta le bien suprême d'être le muletier de la beauté qu'il aime). Mieszko jako stajenny towarzyszy Zyli za miasto. Daje mu ona konia i każe oswobodzić kraj od najezdnika. „Zginę, lub będę twoją i kraj mój zachowam“. Każe Mieszkowi zebrać siły zbrojne z pomocą wiernego Poraja.

(Il faut vaincre et regner... Emon vous est fidèle. Je veux aussi vous l' être et ne rien épargner pour vous rendre honnête homme et servir ma patrie...). Mieszko spełnia rady Zyli. Już Poraj zgromadził szlachtę okoliczną: Oszmiańców, Słonimian i Lidzką drużynę; niepomny dawnej zniewagi, kocha on Mieszka i przywodzi mu zbrojne hufce, z którymi rzucają się Mieszko i Poraj na Nowogródek i zdobywają go właśnie w chwili, gdy Mamaj przy uczcie oświadczył Zyli swe pijane zapały i wiódł ją przemocą „pod atłasy". „Rozlega się szczęk miecza i twardych zbroj chrzęsty".

Le br ave Emon qu'avait instruit Amide
Aimait son prince ingrat devenu malheureux.
Il avait rassemblé des amis généreux
Et de soldats choisis une troupe intrépide...
Le Turc aux voluptés livré sans dèfiance
Surpris par les vaincus à son tour se perdit.
Alamon triomphant au palais se rendit,
Au moment, que le Turc, ignorant sa disgrace,
Avec la belle Amide allait se mettre au lit...

Mamaj staje się teraz więźniem Mieszka. Mnich radzi mu zabić Mamaja, ale Mieszko odpycha ze wzgardą „popa".

Łotrze, coś mię chciał wydrzeć szczęściu, cnocie i kochance,
Ucząc gubić cnotliwych i paplać różańce...

Puszcza on wolno Mamaja i przyrzeka, że przybędzie mu owszem na pomoc, gdyby wodza Tatarów miały kiedyś opanować Mołny, Derwisze i Eunuchy.

Wtenczas przyjdę mistrzowi usłużyć nawzajem.

(Allez, brave Abdala,... je vous suis obligé, soyez libre, partez, et si les destinés Vous donnent trois fripons pour régir Vos états, envoyez-moi chercher, j'irai, n'en doutez pas, vous rendre les leçons que Vous m'avez données).

Tak wybór sam powiastki parafrazowanej, jak nie mniej sposób przeróbki są bardzo dla młodziutkiego poety znamienne. Mickiewiczowi podobały się tu zwroty satyryczne przeciwko świętym i duchowieństwu; nie tylko je powtarza, ale je nawet rozszerza i dodaje im ostrości i szyderstwa.

Kilka przykładów niech wystarczy:

U Woltera spowiednik obudza w duszy księcia Benewentu „skrupuły" z powodu miłości dla pięknej Amidy. Mickiewicz każe duchownemu udaremnić bliski ślub z Zylą i przerazić Mieszka „karami wieczystymi". — U Woltera hardy Abdala roztacza taki popłoch przed sobą, że w „świętym Rzymie św. Piotr z św. Pawłem truchleją z przerażenia"; u Mickiewicza Mamaj zdobywa Kijów,

„chociaż go liczne świętych obraniało grono“. Widoczny tu przytyk do Ławry z jej świętymi.

Najznamienniejsze pod tym względem zakończenie obu poematów. U Woltera jest ono bardzo zwięzłe w swej pogardzie dla roli duchowieństwa w Benewencie: „Les lâches sont cruels“ etc. Ale nigdzie niema tam takiej gwałtownej jak u Mieszka apostrofy:

Łotrze, coś mię chciał wydrzeć szczęściu, cnocie i kochance
Ucząc gubić poczciwych a paplać rożańce.

Słowa zaś Alamona zwrócone do Mahometanina: si vos destinées Vous donnent trois fripons pour régir vos états — są całkiem blade w porównaniu z inwektywą Mieszka, który przyrzeka Mamajowi swą pomoc, gdyby się kiedyś dowiedział, iż wodza Tatarów obsiadły Mołny, eunuchy, derwisze i „że ssą krew twego ludu, trzęsą twoim krajem“...

Widzimy zatem jak z właściwą wiekowi młodzieńczemu przesadą Mickiewicz 19-letni jeszcze gwałtowniej od Woltera uderza na duchowieństwo zepsute. Powiastka Woltera podobała mu się dla swej antyklerykalnej tendencyi. Ale były w niej inne jeszcze pierwiastki, które nie tyle już do werwy satyrycznej dawały podniety, jak raczej zwracały uwagę jego w stronę uczuciowo-społeczną.

Oto w powiastce Woltera podobała się widocznie naszemu młodemu poecie rola dodatnia, jaką tam odgrywa kobieta i miłość dla niej. Zyla wpływa na odrodzenie duchowe Mieszka i pobudza go do ocalenia kraju z rąk wroga. Będzie to pierwszy zawiązek bohatyrek późniejszych: Zywili, co nad kochanka przeniesie ojczyznę, Grażyny wreszcie, która przewyższy patryotyzmem Litawora. Ewolucya od Zyli do Zywili a od niej do Grażyny jest bardzo ciekawa. Kiedy Zyla jest jeszcze zupełnie zależna od prototypu Wolterowskiego i jawi się na tle powiastki utrzymanej w tonie klasycznym Trembeckiego, Zywila jest już owocem początkującego romantyzmu, który szuka wątku w rzekomej legendzie historycznej, oddanej umyślnie w archaicznym stylu.

Pojawia się dalej za pobudką Woltera po raz pierwszy wierny rycerz, doradca książęcy, Poray (=Emon), który z czasem odżyje w Rymwidzie Grażyny. Tam herb, tu przydomek Mickiewiczów. Jak Poray z Zylą dla dobra Mieszka się porozumiewają, tak Rymwid wiernie służy Grażynie dla sławy Litawora i ojczyzny. Po raz pierwszy w końcu — znowu za podnietą Woltera — okoliczna szlachta staje do walki o gród książęcy i swobody ziemi ojczystej.

PANI ANIELA.

Jest to krótka powiastka wierszem trzynastozgłoskowym, razem w 98 wierszach.

Zawiera zabawną historyjkę o Pani Anieli, mieszkance Nowogródka, wdowie, która udaje świątobliwą w oczach dorastającej

córki, aż przypadek zrządza, że córka Zuzia podsłuchała schadzkę miłosną matki i zachęcona przykładem sama niebawem wstępuje w jej ślady.

Jestto nietylko naśladowanie Woltera, jak zaznacza tytuł w protokole filomatów, ale częścią dosłowne tłómaczenie, częścią parafraza utworu wierszowanego Woltera p. n. Gertrude ou l'Éducation d'une fille

Początek Pani Anieli brzmi:

Przyjaciele! nadeszła słotna pora Grudnia
Zbiegło słońce, szczęśliwsze ogrzewać południa.
Abyście przy kominie smutno nie siedzieli,
Zaczynam anekdotę o Pani Anieli.

Początek Gertrude Woltera:

Mes amis, l' hiver dure et ma plus douce ètude
Est de vous raconter les faits des temps passés.
Parlons ce soir un peu de Madame Gertrude.

Zależność od Woltera w pomyśle i przeprowadzeniu treści jest zupełna, aż do zakończenia, które brzmi u Mickiewicza:

Odtąd Aniela świętych porzuca dla ludzi,
Odtąd świata kłamliwą skromnością nie łudzi,
Odtąd wesołość ciągle w jej pałacu gości,
I miłość i zabawy, siostrzyczki miłości.

Gertrude dès ce jour, plus sage et plus heureuse
Conservant son amant et renonçant aux saints,
Quitta vain projet de tromper les humains
. . . . . .
Gertrude en sa maison rappela pour toujours
Les doux amusements, compagnons des amours...

Przeróbka Mickiewicza jest jednak zwięźlejsza od oryginału francuskiego. „Gertrude“ ma wierszy 114, Pani Aniela wierszy 98, a zatem mniej o 16 wierszy. Mickiewicz bardzo zgrabnie zastępował czysto francuskie zwroty odpowiedniemi polskiemi. Tam np. gdzie Wolter mówiąc o fałszywej dewocyi Gertrudy, wymienia książki, znajdujące się na jej gotowalni: Pismo święte, Massillona i „le Petit Carême“, Mickiewicz mówi o Świętym Tomaszu z Akwinu i o Skardze.

Oto próbka wiersza a zarazem dowód, jak swobodnie i świetnie przerabiał Mickiewicz stosunki francuskie na polskie.

U Woltera:

Toujours sur sa toilette est la sainte Écriture:
Auprès d'un pot de rouge on voit un Massillon
Et le petit Carême est surtout sa lecture...

U Pani Anieli:

Tam Skarga sąsiadował słoikom pomady,
W pudrze leżał Akwinat, herezyi piorun,
A wśród peruk obrazek cudnej Matki z Borun.

Zacięcie stylu i wiersza zupełnie jest w rodzaju Trembeckiego; nigdzie nie znać wahania lub niedokładności.

W autografie na końcu widać resztki zatartego własnoręcznego podpisu *A. N.....cz* (=*A*dam *N*apoleon Mickiewi*cz*).

DARCZANKA.

Bardzo znamiennym dowodem nieprzelotnego wówczas, owszem trwałego rozczytywania się w Wolterze jest tłómaczenie Dziewicy Orleańskiej la Pucelle d'Orlèans, czyli jak ją krótko z polska zwali Filomaci: Darczanki (J. d'Arc).

Już w grudniu 1817 r. czyta na posiedzeniu Filomatów Fr. Malewski próbę tłómaczenia Mickiewicza; ale jeszcze po 2 latach wracają Filomaci do tego tematu, a protokół posiedzeń naukowych Wydziału I-go pod d. 13-go lutego 1820 r. zaznacza, że Malewski czytał „pismo szczegółowe A. M-a: Tłómaczenie Woltera Dziewicy Orleańskiej, Pieśń V"[1]). Wtedy to Czeczot odczytał na posiedzeniu szczegółową recenzyę tego przekładu, omawiając jego zalety i wady. Na samym początku recenzyi pisał Czeczot: „Już niegdyś nasz poeta, tłómacz Darczanki podając próbkę swojego przekładu napisał rozbiór całego tego poematu, nie będę więc powiadał Wam o jego treści".

Skądinąd, z korespondencyi Poety z Filomatami dowiadujemy się, że przekład całego poematu Woltera był w toku. 15-go Stycznia 1820 r. pisze do Jeżowskiego: „Dziewicy szpargał dobyłem, jedną pieśń przepiszę i na zasiłek Waszych posiedzeń wyprawię pod zęby Jaroszowe[2]), chociaż wielka mizerya, tłómaczenie jest z r. 1817, z marca, a poprawiać niema czasu. Szczerze myślę Dziewicę Darczankę kiedyż tedyż skończyć. Mam ogrom tego, ale w wielu miejscach strasznie nawałem robiono; smak nie ustalony sadził się raz na rymy, drugi raz na wyrażenia etc. Wiele jeszcze zostało miejsc nietkniętych, czy nie mógłby Janko[3]) sił zaprobować?"...

Różne powody wpłynęły na zaniechanie zamiaru.

---

[1]) Dochował się autograf tego przekładu pieśni V.

[2]) t. j. Malewskiego.

[3]) Czeczot.

Przytoczmy początek pieśni piątej, aby dać wyobrażenie o stylu i humorze tłómacza:

Treść Pieśni piątey,

Mnich Burda ..... bardzo słusznie siedzi teraz w piekle i będzie opowiadał diabłom swoj przypadek:

Żyjmy po chrześcijańsku, przyjaciele moi!
Ach! tego nam oburącz imać się przystoi;
Przystoi karku nagiąć w obowiązek cnoty.
Trzpiotałem się za młodu, znam już, co są trzpioty.
Każdy z nich oślep leci, gdzie żądza powoła,
Zawsze gotów na balik, nigdy do kościoła...
Cóż w końcu? Śmierć, niestety! babsko krzywonose
Już wietrzy żartownisiów, już naostrza kosę.
Biegną przodem, chromając, Gorączki, jej kumki
I drobne w trzpiocich główkach plątają rozumki.
Wraz przy łóżku Bernardyn i adwokat stanie:
Żegnaj się! — Pisz testament! — Mów pacierz, [mospanie!
Późna wtenczas z ust sinych odzywa się skrucha!
Późne już: W imię Ojca i Syna i Ducha!
. . . . . .

Autograf przekładu Pieśni V. daje ogółem 273 wierszy. Koniec brzmi:

Takie mnich z wielkim gniewem opowiadał dzieje,
A wszystko się diabelstwo do rozpuku śmieje.
Koniec Pieśni piątey.

Echo przekładu, względnie zaś nazwy niezwykłej mamy jeszcze w Warcabach, gdzie w wydaniu z r. 1822 w w. 91 mowa o królu francuskim Karolu, który umykał

Przed nachodem powstańców i wojsk Albionu,
Ale jak tylko dostał na pomoc Darczanki
Potłumił i Angliki i buntowne Franki.

KARTOFLA.

Do utworów, powstałych pod wpływem Woltera zaliczyć można poniekąd i Kartoflę, utwór heroi-komiczny, pisany w ciągu r. 1818. Jestto poemat bcrdzo charakterystyczny. Krzyżują się w nim różne wpływy literackie, jak to widoczne jest z treści, która dotychczas nie była dokładnie podaną. Odyniec znał Kartoflę, ale niedokładnie treść jej zapamiętał.

Filomatom 4-go Lutego 1819 r. na posiedzeniu Wydziału I-go czytał Malewski utwór Mickiewicza: „Kartofla, poemko (!) we 4 pieśniach, pieśń I-a“; poczem na posiedzeniu 16-go Lutego 1819 r. czytał Malewski swą recenzyę Kartofli. — Do pisania dalszych pieśni Kartofli zabierał się poeta kilkakrotnie, ale rozpoczęty potem Demostenes i inne utwory wzięły nad nią górę i przeszkodziły jej wykończeniu. W liście do Jeżowskiego z Kowna (brak daty) pisze poeta: „Tego roku postanowiłem skończyć tylko Demostenesa, a dobrze jeśli dokonam Kartoflę“. — Zdaje się jednak, że Kartofli nie ukończył Mickiewicz.

Niedaleki pogromca warszawskich klasyków występuje tu jeszcze w szacie, godnej Koźmiana i jego Ziemiaństwa. Poemat rozpoczyna się natchnioną odezwą do przyrody ojczystej, do roślin, które na wiosnę budzą się do życia. Poeta radby rzucić swój domek, gdzie go dotychczas więził mróz i wichry, radby powitać z zapałem wiosnę wielką pochwałą roślin; ale w rozpoczętem już opiewaniu zalet przyrody przeszkadza mu naraz — któżby zgadł, co? oto: zapach pieczonej kartofli, która w piecu na węglach przypalona, pęka naraz i ludzkim głosem jęczy:

„Jeść mnie nie zapomniałeś, zapomniałeś chwalić!“ — Wzruszony poeta wzywa kartoflę, aby się za nim modliła (!), on zaś opowie, jak cudem znaleziona zapaliła spór w Niebie. To wstęp do właściwego poematu.

Czytamy dalej, jak Kolumb z młodzieżą kastylską wyrusza na zabór mającego się odkryć świata. Okręt jego pruje fale Atlantyku, już jest na pozór bliski celu, gdy naraz grzęźnie i nie może ruszyć dalej. Sprawił to Neptun, który w przemowie do bożków objaśnia powody swego postępowania. Nagle piorun przerywa narady bogów podziemnych. To Jehowa zwoływa niebian, aby wspólnie z nimi rozważyć zamiary Kolumba. Mamy w tem miejscu taką wspaniałą charakterystykę Jehowy, godną przyszłego twórcy Improwizacyi:

Jehowa —
Którego czoło wzniosłe nad wieczności stropy,
A ćmy słońc, ziem i niebios krążą mu u stopy.

Aniołowie schodzą się na obrady. W pośrodku nich św. Michał z wagą. Św. Dominik oświadcza się za odkryciem Ameryki. Niechęć do zakonu św. Dominika i tu jeszcze przebija w takiej charakterystyce świętego:

Hasłem jego krzyże, tortury i wojna,
On żywcem Albigensy wypalał kacerze.

Przeciw odkryciu Ameryki oświadczają się św. Piotr i św. Stanisław Kostka.

Św. Michał trzyma wagę.

Na jednę jej szalę rzuca św. Dominik korzyści z odkrycia Ameryki: chrzest tylu dzikich, pozyskanie ich dla Kościoła, dalej złoto i srebro nieprzebrane tych nowych światów.

Na drugą szalę pada krew ludzka przelana przy zdobywaniu Ameryki i potoki łez; a zdaniem poety: „krew i łza ludzka droższe od złotej grabieży". — Szale stają w zupełnej równowadze; spór miał sporem pozostać, kiedy nagle św. Dominik wyjmuje z zanadrza kartoflę pieczoną — (następują pochwały kartofli); rozduszoną, wonną kartoflę rzuca św. Dominik na szalę swoją, przeważa ją i rozstrzyga tym sposobem sprawę: nowy świat będzie odkryty!

Gdy się to w niebie odgrywa, tymczasem na morzu biedni Hiszpanie, uwięzieni na nieruchomym okręcie Kolumba, mrą z głodu i strasznego upału. Z wściekłości i rozpaczy, widząc, że wódz nie dotrzymał obietnic, porywają Kolumba, przykuwają go do masztu i grożą mu śmiercią. Wtem na pokład okrętu sypie się miazga z kartofli, rozgniecionej w niebie przez św. Dominika.

Na taki widok Kolumb wypogadza czoło
Rumieńcem krasi lica, pogląda wesoło.

Ten owoc zwiastuje mu bowiem bliskość lądu. Równocześnie zaś Neptun uledz musi woli niebieskiej, okręt zrywa się z uwięzi; wicher nadyma żagle, a wzruszeni żeglarze błagają przebaczenia Kolumba. Uradowany Kolumb oprawić każe kartoflę w złotą obrączkę i zawiesza ją na wstędze u piersi!

Na tem kończyła się pieśń pierwsza poematu; daje ona próbę charakterystyczną stylu i humoru. Młodociany poeta objawia już tutaj wielkie zamiłowanie przyrody, a także na Trembeckim wzorowaną, ale samodzielnie rozwiniętą jędrność wyrażenia.

Najbardziej znamiennym faktem zależności od Woltera jest szczegół, co do narady Aniołów w niebie, a mianowicie pomysł wagi, trzymanej przez św. Michała przejęty jest z Woltera (La Pucelle, IV. pieśń), tak jak Wolter przejął go z Homera, wedle własnego zeznania:

Du haut des Cieux les Anges de la guerre
Le fier Michel et l' exterminateur
Et des persans le grand flagellateur
Avaient les yeux attachés sur la terre
Et regardaient ce combat plein d' horreur.
Michel alors prit les vastes balances,
Où dans le ciel on pèse les humains,
D'une main sure il pesa les Destins
Et les Héros d' Angleterre et de France.

W tych i kilku innych szczegółach da się stwierdzić niezaprzeczony wpływ Woltera na Kartoflę Mickiewicza. Ale w po-

równaniu z Panią Anielą i Mieszkiem jest to już wpływ słabszy, rzekłbym zneutralizowany innymi silniejszymi prądami. Humor tryska tu z niejednego obrazu lub zwrotu niechętnego Dominikanom. Ale biorą górę myśli poważne; wzrok poety od przyrody ojczystej, którą tu już z rzewnem umiłowaniem opiewa, wznosi się ku Stwórcy i daje obraz Boga, obraz zapowiadający już wzlot Konradowy:

Oto Jehowa,
Którego czoło wzniosłe nad wieczności stropy,
A ćmy słońc, ziem i niebios krążą mu u stopy.
W nieobjętych wielkościach topiąc umysł boski —
Drobnostka świat budząca nie zajmie mu troski...

Archanioł Rafael ma już tutaj moc wieszczą i daje nam poznać historyozoficzne przekonania 20-letniego Mickiewicza:

Nie dość zważać, co było, zważmy, co się stanie:
Pięćset kręgów za słońcem nie obieży ziemia,
Patrzcie, jaka noc gruba Europę zaciemia!
Zewsząd płacz, narzekanie, jęk rozległ się głuchy:
Palą się krwawe stosy, brząkają łańcuchy.
Spędzona groźnym trzaskiem samowładców bicza
Rąbie się o ich krzywdę trzoda niewolnicza.
Patrzcie! zdala wędrowiec na tej przybił stronie;
Ze łzami przez nasute gruzem stąpa błonie.
Z pewnością mu rozwaga nieodgadnie pilna,
Kędy stały Paryże, Londyny i Wilna.
Wtenczas nad światem nowym swobód gwiazda błyśnie,
Cnota się i nauka pod jej promyk ciśnie,
Mnisze więzy despotów złamią się postrachy.
Złoty Kapitol wolne utkwi w niebie dachy,
Przed nim naród zdumionych ziemian na twarz padnie,
A Lud-Król berłem równym uległych zawładnie.
Do stóp twoich tyrany staroświeckie pognie
I z wolnej skry w Europie nowe wznieci ognie.

Najniespodziewaniej, ten poemat heroi-komiczny z fantazyi żartobliwej przechodzi w nastrój poważny. Łamie się i kruszy na zawsze wpływ Woltera, aby dać miejsce samodzielnym rzutom myśli, która już tutaj marzy o przyszłej wolnej Europie i konsekwentnie, chwaląc Lud-Króla, dojdzie po 30 latach do Trybuny Ludów.

3-go Maja 1908 r. (D. n.).